

Studia za granicą

W maju i czerwcu zazwyczaj dużo piszemy o dzieciach. I tym razem nie będzie inaczej. Po okresie komunijnym, dniu dziecka i maturach często zaczynamy myśleć o ich przyszłości. I choć kalendarz wskazuje nam właściwe daty, to jednak trzeba pamiętać, że o przyszłości naszych pociech powinniśmy myśleć na co dzień. Dziś kilka słów dla rodziców, którzy widzieliby swoje dzieci na studiach poza granicami kraju.

Zacznę od tego, że dzisiejszy materiał nie jest lekturą wyłącznie dla rodziców, których dzieciaki zbliżają się do wieku maturalnego. Właściwie jest lekturą dla każdego rodzica, a może nawet w większej mierze przyda się osobom, które w rodzicielstwie (podobnie jak ich dzieci) same zaczynają dopiero raczkować. Nie ma bowiem dolnej cezury czasowej, od której należy wziąć pod uwagę oszczędzanie na potrzeby naszej pociechy. Ba! Można to robić, nawet jeśli dzieci mamy dopiero „w planach”. Jak to zawsze jest z oszczędzaniem i zbieraniem kapitału – im wcześniej, tym lepiej!

Zacznijmy może od tego, że w Polsce co do zasady studia uważa się za bezpłatne. Ale przecież choć na uczelniach państwowych nie płacimy czesnego, to jednak nie jest tak, że nic one nie kosztują. Student musi przecież gdzieś mieszkać i musi też móc się utrzymać. Nie zawsze obciążenie zajęciami pozwoli młodemu człowiekowi na to, aby „dorobić”. Wtedy całość wydatków jest na głowie rodziców. Według szacunków Miesięcznika Finansowego „Bank”, studia w Polsce na uczelni państwowej i tak kosztują ok. 24 tys. zł rocznie (zakładając zakwaterowanie i „koszty życia”). Jeśli na dodatek są to studia płatne, roczny koszt może nawet przekroczyć 100 tys. zł.

Ile kosztują studia zagraniczne?

Nie ma co ukrywać, że zdecydowanie najmniej fatygującą kieszeń opcją są uczelnie w Unii Europejskiej. W wielu krajach same studia są bezpłatne. Tak jak na przykład w Niemczech, choć i tu są oczywiście uczelnie prywatne – ich koszt to nawet 20 tys. euro rocznie. Samo utrzymanie studenta w Niemczech to koszt ok. 900 euro miesięcznie. Biorąc to pod uwagę, studia tam mogą kosztować od ok. 45 tys. do nawet 150 tys. zł w przypadku uczelni płatnych.

Droższe będą studia we Francji. Głównie z uwagi na wyższy koszt utrzymania osiągający wysokość nawet 1,2 tys. euro, z czego większość stanowią koszty zakwaterowania. W tym przypadku w zależności od uczelni za rok akademicki zapłacimy od 60 do 110 tys. zł.

Wśród polskich żaków popularne są także studia w Wielkiej Brytanii. O ile przed brexitem koszty – choć wysokie – były jeszcze do zaakceptowania, to już po 2021 r. polscy studenci stracili preferencyjne warunki do tej pory im przysługujące. Według wyliczeń British Council za same studia licencjackie trzeba zapłacić od 58 tys. zł do nawet 190 tys. zł (w zależności od uczelni i kierunku). A to tylko czesne. Do tego dochodzą koszty utrzymania, które średnio wynoszą od 5 do 7 tys. zł. Jeśli doliczymy do tego podróże do domu, to rocznie student z brytyjskim indeksem może nas kosztować od 130 do 220 tys. zł.

Jeśli te koszty wydają się Państwu wysokie, to nie doszliśmy jeszcze do jednej z najdroższych opcji, czyli do Stanów Zjednoczonych. Choć koszt studiów tam trudno wyliczyć ostatecznie, bo bardzo zależą od uczelni czy kierunku, to można w miarę bezpiecznie założyć, że na rok studiów za oceanem będzie trzeba wydać między 150 a 350 tys. zł.

Jest drogo, ale czy warto?

Już nawet po pobieżnej lekturze można się zastanowić, czy tak naprawdę wydawać takie kwoty na edukację poza Polską? Odpowiedź jak zawsze brzmi: to zależy. Jeśli jesteśmy w stanie sobie na to pozwolić, to prawdopodobnie zapewnimy swojej latorośli lepszy start w dorosłość, a także poszerzymy jej/jego horyzonty. Studia zagraniczne oznaczają zdecydowanie lepsze opanowanie jednego (a nawet kilku) języków obcych, dają możliwość studiowania kierunków w Polsce niedostępnych w metodykach, które także w Polsce nie są praktykowane. Dodatkowo nasze dzieci będą miały szansę nawiązać ciekawe relacje międzynarodowe oraz lepiej poznać obce kultury, co sprawi, że będą bardziej otwarte na świat. Nie mówiąc już o zagranicznym dyplomie, który – zależnie od uczelni – może znaczyć dużo więcej niż dyplom z Polski. Pracodawcy zazwyczaj wysoko cenią kandydatów z takim doświadczeniem, chwaląc ich za szerokie doświadczenie, samodzielność i doskonałe opanowanie języków obcych. Ponadto, studia zagraniczne otwierają drzwi do kariery w kraju, w którym się je ukończyło.

Skąd wziąć na to pieniądze?

Metod jest kilka. Zacznijmy od stypendiów. Wiele krajów i uczelni prowadzi programy stypendialne dla szczególnie uzdolnionych uczniów lub mniej uprzywilejowanych. Dla przykładu, w Danii praktykuje się granty dla studentów pracujących min. na pół etatu, a we Francji stypendia przeznaczone są dla najgorzej sytuowanych. Czasem można także znaleźć państwowy system stypendialny. Najlepiej wyszukać odpowiedni grant w specjalnej wyszukiwarce stypendiów.

W Wielkiej Brytanii każda uczelnia ma swój własny program grantowy i najlepiej sprawdzać to bezpośrednio na uczelnianych stronach internetowych. Można tam znaleźć

programy dla specjalnie uzdolnionych, a także czasem pulę stypendiów dla studentów spoza granic kraju.

W Stanach Zjednoczonych funkcjonuje szeroki program stypendiów, który ma pomagać uzdolnionym uczniom. Wiele uczelni ma swoje dodatkowe programy, m.in. za wyniki sportowe. Dodatkowo, studenci w USA mogą liczyć na rozbudowany system kredytów studenckich, które przyznaje się na cały okres nauki i w tym czasie są one „zamrożone”, a zaczyna się je spłacać w pół roku po uzyskaniu dyplomu. Trzeba mieć tu jednak poręczyciela, którym będzie amerykański rezydent. Należy jednak pamiętać, że biorąc pod uwagę koszty nauki w Stanach, ten kredyt może przewyższać nawet hipotekę.

W polskich warunkach można oczywiście także zapewnić sobie kredyt studencki – ale tylko na potrzeby studiów w kraju. Aby sfinansować studia zagraniczne, można wziąć kredyt gotówkowy, ale jego maksymalna wysokość to 255 tys. zł, więc prawdopodobnie to nie wystarczy na cały okres nauki. Większe pożyczki można wziąć tylko jako pożyczkę hipoteczną, zabezpieczoną nieruchomością. Nie muszę jednak Państwu tłumaczyć, jakie to niesie ze sobą ryzyko.

Dlatego zamiast kredytować studia zagraniczne, lepiej na nie zawczasu oszczędzać. Na rynku jest wiele opcji, które pozwolą nam to zrobić. Możemy odkładać pieniądze w ramach polis ubezpieczeniowych „na dożycie”, skupować obligacje skarbu państwa (w tym specjalne obligacje 800+ dla osób korzystających z tego programu), czy nawet założyć cel inwestycyjny, co miesiąc przeznaczając pieniądze na zakup jednostek funduszy inwestycyjnych. Jak napisałam wcześniej, im wcześniej zaczniemy, tym lepiej, bo tym bardziej wzrośnie kwota, którą uda nam się zbierać.

fot. W Stanach Zjednoczonych, gdzie studia są najdroższe, funkcjonuje szeroki program stypendiów, który ma pomagać uzdolnionym uczniom.